

PŁEK DYPL. TADEUSZ MACHALSKI.

POLOWANIE KONNE¹⁾.

Połowanie konne nie jest obcego pochodzenia. Ten sposób polowania uprawiany był u nas od dawien dawna, tylko że u nas polowano w sposób odmienny aniżeli na Zachodzie. U nas polowano przeważnie przy pomocy sokółów lub chartów, przy czym charty, goniąc zwierzynę raczej wzrokiem aniżeli węchem, przecinały w linii prostej drogę kluczącej zwierzyny, szybko ją dopadając i szybko kończąc w ten sposób polowanie. Przy tego rodzaju polowaniach koń był raczej tylko środkiem lokomocji, pozwalający szybko dojechać do miejsca, w którym spadł sokół ze swoją zdobyczą lub dla obserwacji gonu chartów, ewentualnie dla odpędzenia zajęcy od lasu, w którym charty niechybnie je gubiły. Ten sposób polowania wymagał raczej krótkich, ale bardzo ostrych wysiłków, nie dając sposobności do długotrwałych galopów. Na Zachodzie, czy to we Francji, czy też w Anglii, uży-

¹⁾ W pracy mej korzystałem z licznych artykułów, zamieszczonych w fachowej prasie francuskiej, angielskiej i niemieckiej, z artykułów i polemiki pana Kazimierza Grocholskiego i pana Eryka Pfanna, ogłoszonych na łamach „Jeźdźca i Hodowcy” oraz z osobistych wskázówek mjra Mysłakowskiego.

wa się do polowań par force psów mniej szybkich od chartów, skutkiem czego zwierzyna ma więcej sposobności bronięcia się, a polowania trwają po kilkanaście godzin, kończąc się czasem dopiero z zapadającym zmrokiem. Bywały, podobno, nawet wypadki, że polowania konne za wilkiem trwały nieraz aż trzy dni.

Połowania konne stanowią świetną i wysoce użyteczną szkołę pod względem wojskowym, tak w stosunku do konia jak i do jeźdźcy. Wymagają one bowiem od konia przede wszystkim żelaznej wytrzymałości, zręczności w terenie a niekiedy znacznej szybkości, od jeźdźcy zaś szybkiej orientacji, odwagi i silnej woli, by przezwyciężyć wielkie nieraz zmęczenie fizyczne. Bliższe zapoznanie się z tym sposobem polowania i zastosowanie go u nas w praktyce może więc nam przynieść dużo korzyści.

Wiele osób sądzi, że „polowanie“ to polega na przebiegu w szalonym pędzie pewnej przestrzeni w terenie usianym groźnymi i karkołomnymi przeszkodami, przy czym polowa jeźdźców spada z koni itd. — Nic podobnego. — Musimy bowiem ściśle odróżnić „bieg myśliwski“ za mastrem, który przedstawia się raczej jako popis zręczności, gdzie w terenie poprzednio starannie wybranym, na przeszkodach z góry upatrzonych i odpowiednio przygotowanych, można takie sztuczki dokazywać, od rzeczywistego polowania, — w którym przebieg uzależniony jest wyłącznie od przebiegłości i sprytności zwierza.

Na czym więc polega to polowanie? Polega ono przede wszystkim na wytropieniu zwierzyny, na jej osaczeniu, zaatakowaniu i następnie dopiero na ściganiu jelenia, daniela, kozła, dzika, lisa, zająca, a dawniej i wilka, aż do chwili, gdy zwierzę, wyczerpane zupełnie, ulega pościgowi i pada bezwładnie. Dwie siły przeciwstawiają się sobie tutaj: z jednej strony przebiegłość zwie-

rzęcia, jego odwaga i zręczność, oddana na usługi jego instynktu samczachowawczego; z drugiej strony — szybkość, wytrzymałość i węch psów w służbie myśliwego. Niech nikt nie sądzi, że doprowadzenie zwierzęcia do kresu jego sił jest rzeczą łatwą. Ten rodzaj polowania stanowi prawdziwą sztukę.

By dobrze polować, trzeba zrozumieć samo polowanie, aby je zrozumieć, trzeba zapoznać się z najglówniejszymi fazami polowania; a więc: w jaki sposób należy wytropić i osaczyć zwierzynę? w jaki sposób zapobiec temu, by raz wytropiona zwierzyna nie skryła się wśród zarośli i lasów i nie uciekła przed swoimi napastnikami? w jaki sposób wreszcie doprowadzić do tego, by goniony zwierze poddał się swoim prześladowcom? Na tym właśnie polega cała sztuka łowiecka, która umie zapobiec wszelkim, najbardziej nawet przebiegłym podstępom zwierzyny. W samej technice przeprowadzenia polowania odróżnić musimy dwa zasadnicze rodzaje polowań, a mianowicie: polowanie za grubą zwierzyną i polowanie za lisem lub zającem.

PRZEBIEG POLOWANIA ZA JELENIEM.

(w/g źródeł francuskich).

W dniu polowania, z pierwszym brzaskiem dnia, w którym zamierzamy polować, w chwili, gdy obsługa krząta się jeszcze około koni i psów, pierwszy dojeżdżacz udaje się już ze swoimi ogarami do lasu. Dokonuje on rozpoznania zwierzyny i nawiązuje pierwszy z nią kontakt. Zwierzyna zazwyczaj opuszcza w nocy las, by na polach szukać sobie pożywienia; zaspokoiwszy swój głód wraca potem z brzaskiem dnia do lasu, gdzie szuka schronienia i możliwości spokojnego trawienia, nie przypuszczając